

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY,

wychodzi dwa razy na miesiąc: 1. i 15.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma *ilustrowanego*, wychodzącego we Lwowie otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie**. Również otrzymują *bezpłatnie* **Dodatki**. Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwartalnie 2 ztr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**.

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.

— Gadają: siła przed prawem...
Jak człowiek pijany, to jeszcze
silniejszy, jak siła bo światło
zgina...



Sprostowanie omyłki od Wydawnictwa.

W Nrze 4. **Gońca i Iskry** mylnie
wydrukowano, iż do numeru 4go dotacza
się **DODATEK**, gdyż **Dodatek** ten do-
łączony będzie dopiero do Nru 5. **Gońca
i Iskry**, co się niniejszem prosi.

I w miłości, nie ma równości...



Podniesienie się do ideału.

Zniżenie się do ideału.

Znałem jednak...

Choć w tym wieku dziewiętnastym
Wszędzie panem cielec złoty,
Jednak znałem, proszę państwa,
Ludzi prawych, ludzi cnoty.
Nikt nie uczył ich pomnikiem,
Nie rozstawił słów ich w śpiewie,
Nawet przyznam to ze smutkiem,
Ze prócz mnie, nikt o nich nie wie.

Znałem, panie, więc bankiera.
Mówił, że swój honor ceni
I na krachach w interesie
Nie napełnił swej kieszeni.
Los go, wprawdzie, skarał, że się
Zrzekł bankierskich ideałów:
Ma gdzieś dzisiaj na zaułku —
Nędzny sklepik wiktuałów.

Znałem panie, dziennikarza
Wychudłego, niby szczura;
Co za marki, ruble, reńskie,
Nie sprzedawał swego pióra.

Los się zemścił nad nim za to,
Muszę wyznać, nie bez żalu;
Umarł biedak z wycieńczenia
Na suchoty, gdzieś — w szpitalu.

Znałem grafa, co choć nigdy
Nie spotykał się z gotówką,
Gwoli herbu odświeżenia
Nie ożenił się z żydówką —
Tego także los ukarał,
Że swej braci nie szedł wzorem:
Jest on w rozkosznej Warszawie,
Przy tramwayach — konduktorem.

Znałem... dosyć! — ci trzej męża
Niechaj będą wam przykładem —
I ja również poprzysięgam,
Że ich jasnym pójde śladem...
Mam nadzieję przeto błogą,
Nawet pewność we mnie gości,
Że gdy pójde takim — szlakiem
To... nie umrę z niestrawności.

Staruszek.

Potęga niesłowności.

Z początkiem słodkim, ze środkiem traicznym,
z zakończeniem radosnym,

napisał

Ten Tak i.

Pan Fulgenty diurnista, goły, ale skarbowy i zdrów, ale z wilczym apetytem, był wściekły.

Dwie godziny dzieliły go od chwili ślubu z córką fabrykanta klepek p. Migdalskiego.

Pan Fulgenty nadludzką — jak mu się zdawało — energią, potrafił przełamać tysiące przeszkód.

Tymczasem ..

Nędznik, zwany inaczej krawcem, Łokcikowskim, nie odsełał mu garnituru frakowego, bez którego ukazanie się na ślubnym kobiercu było istotnem niepodobieństwem.

— Niegodziwiec! — ryczał, biegając po pokoju — tylko jeszcze godzinę brakuje do umówionej chwili — pomimo danego słowa honoru nie przysłał mi garnituru. Spóźnię się — Jezus Marja! stary Migdalski jest dumny, a nadobna Krysia możeby mi wybaczyła, ale ma posag, a takie panny — twarde...

W przedpokoju dał się słyszeć dzwonek.

Rozgorączkowany Fulgenty jednym skokiem znalazł się przy drzwiach, tu jednak, zamiast oczekiwanego terminatora z paczką, ukazał się posłaniec.

— List od pana Łokcikowskiego — rzekł i, jak gdyby przeczuwając resztę, szybko zniknął na schodach.

Fulgenty rozerwał kopertę i czytał:

»Szanowny Panie!

Według akuratności nie jestem od tego, ale Szanowny Pan jósł trzeci miesionc, ani jeden raty nie zapłacił, wienc ja tysz nie Rotšild rzeby skieszeni do jetereszu dodawać, wienc mam honor napisać, rze garderoba niegotowa, bo przez zadatku chociaż nie mogie, wienc niech Szanowny Pan przebaczy zószanowaniem.

Gerwazy Łokcikowski,
majster kunsztu krawieckiego.

Po odczytaniu tego listu świst złowieszczy dobył się z piersi męczennika.

— A więc to tak!... Zbrodniarz, zabija mnie, pozbawia możności wybicia się, stawia przepaść pomiędzy mną, a upragnionym celem... Och!... och!... słabo mi...

Rzucił się na sofę, oczy bez blasku utkwili w suficie i w takim stanie przeleżał dobrą godzinę.

Obiecane pięć tysięcy posagu djabli wezmą!...

Pijany szaleł przestרחu i nawpół nieprzytomny, ubrał się w odzież codzienną, dość rzetelnie odpoliturowaną, coś ze sześć razy.

Nie wiedząc, co czyni, żwawym krokiem pddążył do domu Migdalskich.

Na wstępie do bramy uderzyła go gromadka z cicha gwarzących kumów i kumoszek.

— Olaboga! — prawiała jedna — różne już ja widziałam choroby, bo nie chwając się dwóch mężów pochowałam, a takiej choroby, co nie widziałam, to nie widziałam.

Przejęty straszliwem przeczuciem Fulgenty, zbliżył się do gromadki bab i przystanął.

— Uważacie sobie, — ciągnęła druga — jak jeno zegar wybrzdąkał jedenastą, a pana

młodego, ani dudu, tak sobie nieboszczyk wziął to mocno do serca, że zszinał, jak wątroba i zawołał wody.

— Kiej go na kanapie ułożyli, sama byłam świadkiem, bo mnie do mycia talerzy obstalowali, więc z kuchni przyleciałam, stary na kanapie leży i powiada:

— Już ja tego nie przeżyję. Fulgenty musiał się od kogoś dowiedzieć, że posagu niema i, że lada dzień podam się za bankruta. Dowiedział się i urządził nogę, jak to już insi zrobili. Dobitł mnie, o bądźcie zdrowi, bo już nie wytrzymam...

Tymczasem, jak się panna młoda o ziemię ciśnie, serce rękami gniecie i nuż zacirpnęła na bolenie serca.

— Więc to tak! — zawołał Fulgenty — więc chcieli mnie wiaść na kawał z posagiem!... A to dopiero łotrowsstwo!...

Zeskoczył na ulicę, a z najbliższej cukierni wystąpił do Łokcikowskiego kartkę następującą:

»Zbawco mój!

Błogosławiony bądź! Twoja niesłowność ochroniła mnie od nieszczęścia! Gdyby był frak, nie byłoby tak! Dzięki do grobowej deski!...

Fulgenty.

Ballada

o jednym lordzie, jego koniu, jego córce
i jej kochanku. Strof dziesięć.

W mglistym Albionie pewien lord
Uprawiał grubo koński sport,
Ostrokoście rosynanty,
Cenił swe anglik, jak brylanty.

Na bujnych łąkach konie rzą:
Było volblutów chyba sto,
Lord rzucił zamek w stajni spał,
Bo wyśięgowy obłąd miał.

A była klaczka, perła stad,
Bułanej maści, czterech lat,
Z wichrem to zwierzę w wyśięg szło,
Lord ponad wszystko cenił ją.

I miał lord córkę istny kwiat,
Nie widział takiej jeszcze świat,
Kochała panna ubogiego —
Lord nie chciał wydać jej za niego.

Aż kiedyś w nocy budzą go,
— Kochanek porwał córkę twą,
Teraz daleko mkną po błoniu
Na najdzielniejszym twoim koniu!..

Jakby ugodził w lorda nóż,
Jakby go grzmotnął paralusz,
Chee coś powiedzieć, ani rusz,
Pewnie go djabli wezmą już...

Wykrzyknął w końcu: Hej! na koń!
Gonić złodzieja pośród błon!
Bierz djabli córkę z jej amantem,
Lecz powracajcie z rosynantem.

I goni służba, goni lord,
Co wyśięgowy cenił sport,
Już widzą zbiegów, już są blisko, —
Lecz w tem... okropne widowisko!

Panna i młodzian widząc to,
Ze gońce już tak blisko mkną,
Skoczyli razem w rzeki toń,
Ale na brzegu został koń...

A lord do domu wrócił rad,
Ze znów odzyskał stada kwiat,
I na cześć klaczy ucztę dał
I znów, jak dawniej, w stajni spał.

Igła.

Oj, te znaki pisarskie!

Znaki pisarskie, na które bardzo trzeba uważać, macno się dały we znaki p. Hilaremu. Chciał on napisać do swej lubej list następujący:

»Kochać ciebie przysięgłem. Naprawdę inne mnie wabią. Nie znam, co to jest wierność złamać, przysięg swoich się nie wstydę, inna kobieta piękniejszą od Ciebie być nie może, — każda brzydka. Ciebie uwielbiają; tylko źli ludzie wszyscy uciekają od Ciebie. Więc mam cię pożegnać? Nie, cierpię i czekam tylko przyjaznej chwili.

Tymczasem, p. Hilary nie był tegim w używaniu pisarskich znaków i list jego po napisaniu tak wyglądał:

»Kochać ciebie przysięgłem naprawdę, inne mnie wabią. Nie znam co to jest wierność, złamać przysięg swoich się nie wstydę, inna kobieta piękniejsza od Ciebie, być nie może każda brzydka. Ciebie ogólnie uwielbiają tylko źli ludzie, wszyscy uciekają od Ciebie. Więc mam cię pożegnać, niecierpię i czekam tylko przyjaznej chwili.

Kropka.

Szczęśliwy.

»Szczęśliwy“ mówicie,
Ironją te słowa
Dla tego kto przeszedł przez życie, —
»Szczęśliwy“ mówicie,
Gdy ucztą godowa
Odbywa się jeszcze na sali.
Ha! śmieję się z tego,
Bo tyle dobrego,
O ile masz serce ze stali.

K. Malczewski.

Pocieszyl...

— Tak, panie Wiatrowski, pan tu zajmiesz się gospodarstwem, doktor kazał mi jechać do Meranu — bardzo źle ze mną...

— Et — wielmożny panie dziedzie — po co się tam tłuc po maronach, nie przyjemniej panu dziedzicowi będzie, jak pan dziedzic u siebie, po bożemu, na naszym ładnym cmentarzu, sam legnie sobie i kopytkami trzaśnie...

Zdania tureckie.

— Zbytek zwiększa potrzeby, a umiarkowanie przyjemności.

— Pogrzebowi bogaczy, nie nigdy nie brakuje, oprócz... żałujących.

— Nie używaj tych, których podejrzewasz; a nie podejrzewaj tych, których używasz.

— Ci królowie największe odnoszą zwycięstwa, z którymi nikt nie śmie prowadzić wojny.

Dziwnie...

— Czy pani zna dziedzica z Odpadków?

— Nie, nie znam...

— A, bo i ja także nie znam.

— Czy rozmawiałeś pan kiedy z zieloną małpą?

— Nie, nigdy...

— Patrz pan i ja też nigdy.

Lwów, dnia 15. Marca 1894.

DODATEK NADZWYCZAJNY

Do Nr. 6. WESOŁEGO KURJERKA

4% POŻYCZKA

Komisji dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu.

I. Emisja.

Imienna wartość 100,000.000 koron.

Procenta i kwoty umorzenia poręczone przez wpłaty państwa, Arcyksięstwa Austrii poniżej Anizy i gminy miasta Wiednia i hipotecznie zabezpieczone na liniach miejskiej kolei wiedeńskiej.

PROSPEKT.

Komisja dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu emituje na mocy programu, zatwierdzonego odnośnie do finansowej pewności i wykonania publicznych Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu, z przyznanej jej prawem z d. 18. Lipca 1892. D. P. P. L. 109 ustawą krajową dla Arcyksięstwa Austrii poniżej Anizy z dnia 1892. U. kr. i D. K. l. 42 i uchwałami rady gminnej c. k. głównego i stołecznego miasta Wiednia z dnia 27. Stycznia i 8. Lipca 1892. pożyczki zaciągnąć się mającej — w myśl zezwolenia przez c. k. Ministerium handlu w porozumieniu z c. k. Ministerium Skarbu udzielonego tymczasowe, jako **pierwsza emisja** kwotę częściową **koron 100,000.000** w walucie, ustanowionej prawem z dnia 2. Sierpnia 1892. D. P. P. L. 126.

Oprocentowanie i umorzenie tej składającej się z				
szt.	500 obligacyj	po	koron	20.000
»	3.000	»	»	10.000
»	27.000	»	»	2.000
»	3.000	»	»	1.000
»	15.000	»	»	200

pożyczki nastąpi pod warunkami:

Każda obligacja będzie oprocentowana po 4% rocznie od dnia wydania, aż do terminu spłaty w następujących po sobie półrocznych ratach, a kupony z terminem 1. Kwietnia i 1. Października każdego roku, będą wypłacane w kasie komisji przez Union Bank w Wiedniu i przez oznaczyć się mające krajowe miejsca wypłaty.

Wszystkie Obligacje zostaną wylosowane w myśl planu umorzenia, na nich się znajdującego, w przeciągu lat 85, licząc od dnia 1. Stycznia 1898,

Komisja dla zakładów komunikacyjnych w Wiedniu zastrzega sobie, jednak, prawo wylosowania kiedykolwiek bądź także i większej ilości obligacyj nad plan umorzenia — lub wywołania wszystkich obligacyj z obiegu za tychże spłatą.

Spłata wylosowanych obligacyj nastąpi za zwrotem tychże w pełnej wartości imiennej w trzy miesiące po losowaniu t. j. każdorazowo dnia 1. Kwietnia — w kasie komisji, w Union-Banku w Wiedniu i w innych oznaczyć się mających krajowych miejscach wypłaty.

Te Obligacje są na mocy praw z dnia 18. Lipca 1892. D. P. P. L. 109. i z dnia 4. Kwietnia 1893. D. P. P. L. 50 wolne od stempli i należności a procenta od nich będą zwolnione w myśl praw obecnie obowiązujących z podatku dochodowego, pobieranego na mocy patentu cesarskiego z dnia 29. Października 1849, również, jak z każdego podatku, któryby na mocy praw późniejszych mógł być zaprowadzony i z należności stemplowej od kuponów do 1. Stycznia 1928 roku.

Za punktualną wypłatę procentów i rat amortyzacyjnych tej pożyczki ręczą równające się ryczałtowi potrzeb prawem oznaczone wpłaty Państwa, Arcyksięstwa Austrii poniżej Anizy i gminy miasta Wiednia, następnie zaś dochody z funduszków pozostających pod zarządem komisji dla Zakładów komunikacji (czysty zysk z kolei, należności za urządzenie portu i t. d.) a nadto linie miejskiej kolei wiedeńskiej, zaciągnięte w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego z Wiednia, co do których zastrzega się równie prawo hipoteczne dla dalszej emisji pożyczki do wysokości koron 88,000.000.

Prawo zastawu w celu zabezpieczenia tych obligacyj zostanie wpisane w kartę, otworzoną liniom Wiedeńskiej kolei miejskiej w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego w Wiedniu.

Na mocy ustawy z dnia 4. Kwietnia 1893. D. P. P. l. 50. mogą te obligacje być użyte w celu fruktyfikowania kapitałów fundacji, zakładów pozostających pod nadzorem publicznym, c. k. pocztowej Kasy oszczędności, potem pieniędzy publicarnych, fidelkomisowych i depozytowych, a ostatecznie po kursie giełdowym, jednak nie wyżej imiennej wartości na kaucje służbowe i kaucje do interesów,

Względem dopuszczenia tych obligacji do wojskowych kaucyj małżeńskich i stałego notowania tychże na giełdach w Wiedniu, Pradze i Tryeście, również, jak względem możności zastawiania tych tytułów w Banku austro-węgierskim poczyniono odpowiednie kroki.

Wiedeń, w Marcu 1894.

Komisja dla zakładów komunikacyjnych miasta Wiednia.

Przewodniczący: *Wurmbrand* m. p. c. k. minister handlu.

W powołaniu się na powyższy prospekt przedkłada się z przejętych przez Union-Banku w Wiedniu i dom bankowy **Mendelsohn i Spółka w Berlinie** koron 81,490.000 4% pożyczki komisji dla zakładów komunikacyjnych w Wiedniu kwotę

koron 400,000.000 — Nominale

(złr. 200,000 000)

do subskrypcji pod następującymi warunkami:

1. Subskrybować można:

we Lwowie: w Banku krajowym król. Galicji i Ludomerji z W. Ks. krakowskiem, równi ż, jak we wszelkich zastępstwach tego Banku,

we Lwowie: w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym.

w Czerniowcach: w Filji c. k. uprz. gal. akc. Banku hip.

w Krakowie: w „ „ „ „ „ dtto

w Tarnopolu: w „ „ „ „ „ dtto

w Bernie: w Mährische Escompte-Bank.

w Gracu: Steiermärkische Escompte Bank.

w Lincu: w Bank für Oberoesterreich i Salzburg.

w Pradze: w Bömische Escompte-Bank i w Živnostenska Banka pro Cechy a Moravie w Praze.

w Wiedniu: w Union-bank i w Wechselstube der Union-Bank.

w e W t o r e k, d n i a 20. M a r c a 1894.

w zwykłych godzinach urzędowych.

2. Cena subskrypcyjna wynosi zł. 98 50 za każde kor. 200 — nominale, prócz 4% odsetek od 1. Kwietnia 1894 aż do dnia odbioru.

3. Przy subskrypcji należy złożyć kaucję w wysokości 5% zasubskrybowanej kwoty, bądź gotówką, lub w papierach wartościowych.

4. Po zamknięciu subskrypcji zawiadomi się bezzwłocznie każdego subskrybenta o przypadłej dla niego kwocie.

5. Odbiór sztuk, przyznanych subskrybentom ma nastąpić za uiszczeniem ceny subskrypcyjnej poczynawszy od dnia 3. kwietnia 1894. w ten sposób, aby:

$\frac{1}{4}$	część najpóźniej do 30. Kwietnia 1894
$\frac{1}{4}$	» » » 31. Maja »
$\frac{1}{4}$	» » » 30. Czerwca »
$\frac{1}{4}$	» » » 31. Lipca »

została odebrana.

Każdy subskrybent może, jednak, przyznane mu obligacje, poczynawszy od 3. Kwietnia b. r., bądź w całości, lub częściami odebrać przed wskazanymi terminami.

Po skutecznym odbiorze wszystkich sztuk, zostanie kaucja zwróconą, względnie zachowaną.

U n i o n - B a n k.

„DZWON“

pismo demokratyczno-chrześcijańskie wychodzi dwa razy na miesiąc w Cieszynie.

„Dzwon“ jest jedynym pismem, które niezawisłe broni prawdy i demokratyczno-chrześcijańskie wyznając zasady, karze wszelkie nadużycia i broni wszelkiej krzywdy, a dąży do reformy społecznej, opartej na chrześcijańskiej sprawiedliwości. 5978 10—5

Kosztuje rocznie 3 zł. półrocznie 1 zł 50 ct. Adresować: Redakcję „Dzwonu“ w Cieszynie Śląsk austr. Wyższ. brama

Cukry, ciasta, torty, czekolade, likiery własnego i zagranicznego wyrobu wysmienitel Poleca cukiernia

J. R. Grossinanna w Stryju.

Wszelkie zamówienia skutecznie szybko. 6065 3—2

Berl Müller

we Lwowie, ul. Grodecka l. 3 A.

Poleca P. T. Publiczności swoją dobrą i z komfortem urządzone restaurację, w której podają się doborowe napoje wszelkiego rodzaju. Usługa chętna, ceny umiarkowane. 6005—3—2

6063 Księgarnia 3—2

I skład papieru do pisania,

przybory do rysowania i malowania, wybór wielki papierów listowych, ksiąg handlowych i towarów galanteryjnych, poleca

Jakób Pilpel,

księgarz — w Drohobyczu.

Wyrobu

Kazimierzy Mateczyńskiej

Pasztet

w puszkach glinianych po 1 50 pół kilo; w blaszanych lutowanych, po różnych cenach.

5865-st.-15

Buljon

z ptactwa i drobiu 1 klg. 10 zł. Nr. 00 z trufkami 1 klg. zł. 7 50 Nr. 1. przedni 1 klg. zł. 6 50 Nr. 2. doskonały 1 klg. zł. 5 50

Ekstrakt mięsny

po 70 ct. stoik
sprzedaje

Zarząd dworu Łapszyn
poczta Brzeżany.

Odszczególnioną medalem rządowym na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887

Krowiankę

pewną i czystą poleconą przez Kom. przem. Tow. lek. krak. rozsyła konc. Zakład Krowiankowy w Lisku po cenie 60 ct. za fiolę szklaną, lub kauczukową, wystarczającą do zaszczipienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniewskiego i L. Rosnera w Krakowie; — J. Beisera i Sklepińskiego we Lwowie i Li, iankiewicza w Przemyśle. Większe obstalunki znacznie taniej uprasza się kilka dni naprzód zamówić. 5287 67 st. K.

Józef Freysinger

lekarz miejski w Lisku.

Moja miłość.

Była siołka i anielska
I kochała mnie,
Jak piosenka taka sielska
Płynęły nam dnie...

Minał, jednak, prędko złoty
Ten tak rajski czas,
W kieszeni teraz suchoty
W gębie czuję kwas.

Z mojej kasy grosz czerpała
Do samego dna,
Gdy zabrakło, nogę dała,
Więcej mnie nie zna.

Gdzie zawiódła mię dziś ona
Po tak słodkim śnie?
Kamienica ma stracona,
Sprzedałem dwie wsie!

Dyurnistą dziś w Wydziale
Ja, krajowym, tam,
Śpiewam teraz „gorzkie żale“
Ale śpiewam... sam!

A. Barański.

I tak źle, i tak nie dobrze...

— Panie Einengler pożycz mi pan sto guldenów...

— Ja takim panom, co mają smutną minę nie pożyczam. Człowiek, co jest smutny może być chory, a chory może umrzeć i nie oddać pieniędzy.

*

— Kochany panie Einengler pożycz mi pan sto guldenów...

— Ja takiemu, co jest wesoły nie pożyczam, bo wesołość dowodzi lekkomyślność, a tacy panowie nie potrzebują oddać pieniędzy,

Kobiety.

W oświeceniu języka brzydkiego płci brzydkiej.

Łzy kobiece — to źródło przebiegłości.
(Po tokańsku).

Zgrzanemu koniowi, mężczyźnie, który przysięga i kobiecie, która ze łzami w oczach mówi — nie wierz. (Po tokańsku).

Obłudny, jak kobieta. (Po rzymsku).

Kobieta wzdycha i skarży się często, a choruje, kiedy jej potrzeba.

(Po sycylijsku).

Kobieta ma cztery bronie: język, paznokcie, łzy i omdlenie. (Po medjołańsku)

Nie spuszcza się na zmierzch, ani na słowo kobiety. (Tureckie przysłowie.)

Kobiety, mówi Dohm, posługują się kłamstwem, jak wół rogami.

Kobiet uczy się kłamać, pisze Flaubert, nikt im prawdy nie powie, a gdy się później prawda okaże, oburzają się przeciw takiemu nadzwyczajnemu zjawisku.

Są kobiety, pisze Seneca, „które mają złośliwość na języku; umieją takową ciągle dla własnej korzyści ze słodyczą zmieszać, przyjaźń nieuczuciową okazać, a nienawiść pod płaszczykiem pochlebstwa ukryć. W chwili, gdy ich niewierność się powiększa, obłudnie okazują większe przywiązanie i rosnącą skłonność zadośćuczynienia wszystkim życzeniom kochanka, lub małżonka

(Możeby jaki anioł z płci pięknej oświecił pięknym językiem szkaradę mężczyzn?...)

(Przyp. Red.)

Spółka dam.

Żądzo nowości, zbyt rozwielniożniona!
Gdzie twoich dzierżaw są dzisiaj granice?...
Wszystko oszpecasz, — wywracasz na nice,
Koszlawisz wszystko, — nawet cnót imiona!

Każdy dzień jakieś nowe zmiany niesie:
Dziś *filantropją* — dobroczynne dzieła;
Miłość bliźniego *altruizmem* zwie się...
Żądzo! — czemuś się srodze tak zawzięła?

Za twoją sprawą tyle szkód się stało! —
Tyle cnót znikło w falach zapomnienia!
Gorzej — tyle ich w nie-cnoty się zmienia,
Że... masz w odwecie tę bajeczkę małą:

Pewna dama bogata,
Chcąc z „altruizmu“ zastąpić wśród świata,
Wzięła do spółki
Trzy przyjaciółki
I poczęła w karnawale,
Wydawać składkowe bale.
A że u zabawy owe...
„Altruizmowe“

Liczni schodzili się goście,
Więc w poście,
Kiedy spółniczki zajrzały do kasy,
Znalazły spore gotówki zapasy.
Znalazszy, „viva!“ chórem zawołały
I rozpoczęły wnet — działa.

Pierwsza — że dała w ofierze... pokoje,
Wzięła część, mówiąc: „to moje“;
Druga za chętnie u wnijścia usługi,
Zgarnia dział drugi;
Trzecia — że z gośćmi w tańcu „flirtowała“,
Resztę zabrała.

A cóż ostatnia z tych czterech kobietek
Dostała w dział? — czyżby nic? nie! —
kwłtek.

Iż cne spółniczki przyznają najszczerzej,
Jako jej od nich coś tam się... należy.
Więc kobiecisko bardzo się zmartwiło,
I prawnikowi dała kwit spółkowy...
Ten wziął go, spojrział i rzekł temi słowy:
„Znać, że mnie w spółce nie było!“

Żądzo nowości, zbyt rozwielniożniona!
Znasz-li spółniczek tych czterech imiona?
Nie znasz?... ej, żarty!... Zresztą być to może.
Więc ci je krótko wyłożę:

Ta, co najpierwsza rozpoczęła działa,
To *Filantropja*, — te co rozechwytały
Resztę — na własny pożytek,
Udziałem czwartej dzieląc się, jak schedą, —
Moda i Próżność; — tę zaś co jej
kwitek

Dano, miast zysków, nazywają... *Biedą*.
Prawnik, nakoniec, co go — jak wieść nie-
sie —

Nie było w spółce, *Miłosierdziem* zwie się.
Wojciech Głódowski.

Amerykańskie ogłoszenie.

W jednym z dzienników amerykańskich, wyczytaliśmy następujące ogłoszenie:

„Mister Brownson donosi swoim przyjaciołom i znajomym o pojawieniu się jego nowego waleca: „Wietrzyk Ontario“ i o śmierci swej ukończonej piętnastoletniej córki Marji. Walec jest do sprzedania we wszystkich znaczniejszych składach nut, a wyprowadzenie zwłok odbędzie się jutro o 11 z rana.“

Sfinks.

Na tle pożarnych łun i burzy
Sielanka tonów, barw i woni
Tam drży tajemnie listek róży
Tu pachnie kwiecie na jabłoni.

Bohater ślepy, głuchy, niemy
I łby rozbija, jak bandyta,
Zadrżały drzewa (pewno z tremy)
W czym myśl tajemna jest ukryta?

A na gałęzi dwoje oczu
Lśni fosforycznie wśród ciemności
Tam siedzi sowa na uboczu,
Tu zaś reumatyzm łamie kości..

Dosyć! toż tutaj mózg w zaniku,
To bzikowata jest maniera?
Poproś kochany czytelniku
O informację... Tetmajera.

Tuhaj-bej.

I s k i e r k i.

Niepokój.

— Widzę, że cię bardzo interesują twoi wierzyciele.

— Tak, ale przyszli.

— Jakto?...

— Myślę tylko o tych, od których mogę jeszcze pożyczyć, a nie o tych, od których pożyczyłem...

Tak źle i tak nie dobrze.

— Czemu pan kupił takiego dużego psa?

— Ażeby uchronić dom od złodziei.

— Więc pan już spokojnie śpi w nocy?

— Jeszcze gorzej, niż dawniej.

— Dla czego?

— Bo pies po całych nocach szczeka.

Przyjacielska rada.

— Mój kochany, wierzaj mi, że życie mi się już sprzykrzyło. Mam tyle długów, że pozostają mi tylko dwie drogi: ożenić się, albo też palnąć sobie w łeb.

— Ja jestem żonaty, przyjm więc moją radę: idź i palnij sobie w łeb!

Na ulicy.

— Dobrze, że kochanego doktora spotykam — będę miała poradę za darmo! Oto czuję ogromne zmęczenie, gdy chodzę! Co mam robić doktorze?!

— Wsiąść w doróżkę, łaskawa pani!

Przy protokole.

— Pańskie zajęcie?...

— Literat.

— Ależ panie... ja się pytam o sposób utrzymania.

Same przeszkody.

Czy pamiętasz? na ganku
Byłaś ze mną tam sama —
Chciałem wyznać ci miłość,
Przeszkodziła mi mama.

A raz znowu wieczorem
Letni wietrzyk świat chłodził
Chciałem klęknąć przed tobą,
Lecz mi papa przeszkodził.

Dziś ma miłość gorąca
Drżeniem w głosie się zdradza,
Lecz jej wyznać nie mogę.
Bo mi... mąż twój przeszkadza!

Job.

Na pamiętkę...

(Na dworcu kolejowym).

— Żegnaj mi przyjacielu! być może, że już nigdy cię nie zobaczę! Wątpię, czy kiedy powrócę.

— Więc zupełnie opuszczasz kraj?

— Tak jest — na zawsze!

— To wiesz co, jako prawdziwy przyjaciel, daj mi piątkę, na pamiętkę!...

Odpowiedzi od Red. i Adm.

Baranek. „Moje żale“, nie są bez pewnych zalet — ale dobrze je pan nazwał, iż pochodzą „z teki lat dziecinnych“. Poproś pan coś napisać do męskiej teki — te „żale“, istotnie dziecinne.

L. w Leż. Wiersz „W 100-letnią rocznicę“ będzie drukowany w pamiątkowym numerze, który wyjdzie niebawem po świętach Wielkiejnocy.

Zuzia. „Uszko różowe i włosy płowe“... bardzo ładnie, a czy czasem, w głowie, nie jest, jak w makówce?...

Ów. Mimo szczerej chęci — nie możemy.

K. N. w Filadelfji. Pisma polskie, amerykańskie, mają brzydki zwyczaj nie podawać nazwisk autorów wierszy przedrukowanych z pism europejskich.

Pan Kabosky w South Amboy N. J. Dwa dollars otrzymaliśmy, jako półroczną zaległą prenumeratę za *Gońca i Iskry* z *Wesołym Kurjerkiem*. Adres uzupełniliśmy.

Od Ekspedycji.

Do dzisiejszego numeru do całego nakładu o ile starczą nadesłane załączniki, dołącza się osobne ogłoszenie *Księgarni katolickiej w Poznaniu*, w którym jest

opis szczegółowy *Wydawnictw jubileuszowych Kościuszkę*, oraz *Katalog dzieł nakładowych* tejże księgarni.

Do dzisiejszego numeru *Wesołego Kurjerka* dołącza się *Dodatek nadzwyczajny* zawierający obwieszczenie o subskrypcji *Union-Banku*.

Nadesłane.

Pod 1. 4 przy ul. św. Michała

PIEKARNIA

Fr. Bieleckiego we Lwowie,

przyjmuje zamówienia, jak lat poprzednich, na wszelkiego rodzaju pieczywo świąteczne, które pod względem smaku w niczem nie ustępuje wypiekany ciastom w cukierniach.

6070 Ceny bardzo umiarkowane. 1—1

Świeta za pasem! a więc po szynkę i wszelkie delikatesy masarskie spieszyć do znanej powszechnie z rzetelności firmy masarskiej p. **Franciszka Underki** (syna) we Lwowie przy ul. *Halickiej*. Firma powyższa, jak zwykle, przysposobiła ogromny zapas wyrobów masarskich, a rozporządzając znacznym kapitałem we własnym przedsiębiorstwie, daje możliwość P. T. Publiczności nabywania wyrobów swoich po **najprzystępniejszych cenach**.

Wszelkie wyroby masarskie przyrządzone są czysto, smacznie i zdrowo, pod osobistym nadzorem właściciela, który uzyskał pochlebne uznanie nawet u zagranicznej klienteli. Zamówienia skuteczniają się spiesźnie i rzetelnie. 6073 1—1

Dentysta

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bogumił Bienkowski

po ukończeniu specjalnych studiów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska

ordynuje od 9. do 1. i od 3. do 6.

ulica Trzeciego Maja

dom dawniej Tennera, 6058 4—1

lub ulica **Kościuszkę** 1. 3.

Okulista

Dr. Teodor Bałaban

b. s. asystent i lekarz na klinice prof. Borysikiewicza w Graeu, po kilkoletniej praktyce specjalnej, ordynuje

w chorobach i operacjach ocznych przy ul. *Wałowej* 1. 7.

Od godziny 10. do 12. przed poł. i od 3. do 5. po połud. Dla ubogich bezpłatnie od 9—10. rano.

Zwraca się baczna uwagę Szanownej Publiczności, na wielki i wzorowo prowadzony handel korzenny pana **Andrzeja Langnera we Lwowie w Rynku**, w którym nabywać można wszelkie towary korzenne, po bardzo umiarkowanej cenie, a to z powodu, że p. Langner towary do swego magazynu sprowadza wprost od producentów, a zadawalniając się stosunkowo niskim procentem, jest w stanie towary swoje po miernej cenie sprzedawać. Przytem, dodać musimy, że p. Langner od dawna jest już znany, jako rzetelny i uczciwy kupiec, stara się, aby każdego, jak najlepszymi towarami zadowolić. 6071 2—1

PIEKARNIA

M. CZYZEKA

poleca: 6070 2—1

najlepsze gatunki pieczywa

w sklepach własnych we Lwowie

Rynek 1. 27, plac *Akademicki* 1. 2. ul. *Jagiellońska* 1. 6, ul. *Kazimierzowska* 1. 37, ul. *Zótkiewska* 1. 107,

Tainże dostać można:

Pieczywo krajowe najprzedniejsze, wszelkie gatunki wybornego chleba, tudzież chleb *Grahama* Pieczywo zagraniczne do kawy, jak: bułeczki karlsbadzkie, francuskie, paryskie cukrowane, „Eiffa“, Potockiego, rogale grackie, wiedeńskie, prele cukrowane i t. p. ciasta w prze-wybornych smakach.

Sucharki higieniczne. (okrągłe i podługne) po 2 ct. sztuka. 60 sztuk 1 zł.

Pieczywo świąteczne:

Struclę krajowe od 25 ct., struclę luksusowe od 50 ct., struclę higieniczne od 50 ct., struclę zagraniczne od 1 zł. i wyżej.

Wszelkie zamówienia skuteczniają się rzetelnie i najspieszniej.

Piotr Moskwiński

w *Przemyśle*, w domu *OO. Reformatorów*.

Poleca swój obficie zaopatrzony magazyn **obuwia**: damskiego, męskiego i dziecinnego, które wyrabia z materiałów najlepszych krajowych i zagranicznych, na każdą porę roku, według najnowszej mody. Wszelkie zamówienia miejscowe jak i z prowincji załatwia szybko i po cenach umiarkowanych. 6069 5—1



Patentowane młocarnie przewożowe z przyrządem do czyszczenia, patentowane młocarnie z kieratami i do ruchu ręcznego, patentowane młynki, trieury, nowe szkockie pługi rajolskie od 23 zł., oraz wszystkie inne maszyny rolnicze starannie wykonane, jakoteż żelazne części lane do samoistnego wykończenia różnych machin i też dla celów budowniczych, tudzież pokłady, ruszta i t. p. 5972 dostarcza tanio 6—6

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

J. Wychera we Lwowie, ulica Grodecka 1. 47.

Lane żelazo stare zostaje po najwyższej cenie we wzajemnym rachunku kupione.

Dla Panów, Pań i dzieci
Sezonowe obuwie

własnego wyrobu, z doborowych materiałów, wykonuję trwale, elegancko, podług najnowszego fasonu i żurnali paryskich, po cenach bardzo umiarkowanych. Posiadam również wielki wybór gotowego obuwia, którego skład istnieje przy mojej pracowni:

we Lwowie, ul. *Strzelecka* 1. 2
zaś w sezonie letnim, skład mego obuwia urządzam w **KRYNICY** w c. k. domu zdrojowym.

Polecając się P. T. Publiczności tuszę sobie nadzieję iż uzyskam i w przyszłości Jej zaufanie i uznanie, jakim darzy mnie dotychczas i pozostaje
6059 st. 1 Z poważaniem

T. GAWLIK.

Handel i skład win
Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, ul. *Krakowska* 1. 9,

poleca:

oprócz win, bardzo starych koniaków, rumów, miódów, likierów, starrek i innych wódek,

także wina na miarę:

litr po 40, 48, 50; 60 ct. i wyżej, butelka 35, 42, 45, 60 ct. i wyżej. Wina we flaszkach w dowolnej ilości. Wina w butelkach balonowych 5-kilowych. Wina w beczkach wprost ze składu we Lwowie.

Wszystki skuteczniają się natychmiast.

Cenniki na żądanie gratis i fraanco.

Restauracja urządzona z komfortem, osobne gabinety. Kuchnia doskonała, zdrowa i posilna.

Pierwsza Brodzka
Rafinerja Spirytusu
Fabryka
Rumu i Likierów
BRACI KAPELUSZ
w *Starych Brodach*.
Poleca swoje doskonałe napitki po cenach umiarkowanych, załatwiająca wszelkie zamówienia spiesźnie i rzetelnie. 6072 3—1

Restauracja i handel win
w **hotelu**
pod „Trzema koronami“
Wilhelma Breitmajera
we Lwowie,
ulica *Trybunalska* liczba 10.
poleca:

stare wina węgierskie i austriackie oraz francuskie, hiszpańskie i styryjskie, jako też szampany francuskie i krajowe, wreszcie stary rum i prawdziwy koniak francuski, oraz różne doskonałe wódki.

Kuchnia zdrowa i smaczna we własnym zarządzie.

Z uszanowaniem;

Wilhelm Breitmajer.